Rok II. **Lwów, piątek 31. stycznia 1908.** **Nr. 313.**

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenia 40 h.

Co dalej?

Ustawa wywłaszczająca Polaków z ich siedzib ojczystych i odwiecznych w Poznańskiem uchwalona. Rząd krzyżacki weźmie się raźno i z zapałem do jej przeprowadzenia.

Choćby miał w początkach pazury pokrwawić i połamać, będzie szedł systematycznie krok za krokiem naprzód i nie przyzna się nigdy do tego, że popełnił błąd polityczny.

Jeden z najtęższych profesorów pruskich, dr. Delbrück, uważa cały system pruski, oparty na kolonizacyi i wywłaszczeniu, jako chybiony, jako straszliwy błąd, który zemścić się musi na samychże Prusach, gdyż wywoła najniezawodniej walkę rasową, bez końca i wyjścia.

Twierdzi dalej, że ludność polska bezwarunkowo nie da się wytępić w tym stopniu, jak tego wymaga wyższa polityka pruska, lecz wytworzy się rumowisko, które Niemcom zapiaszczy stosunki społeczne.

A zapiaszczenie to widzi prof. Delbrück w tem, że Prusy nie mogąc się obyć bez polskiego robotnika, trafią na taki zacięty opór wyzutych ze ziemi i łatwiejszego sposobu zarobkowania, że wprost bezradne, załamią ręce z rozpaczy nad przepaścią, która, z łaski fałszywej polityki rządu, otworzy się przed nimi.

Dotąd nikt jeszcze tak jasno i dobitnie nie określił przyszłości — którą spowodować może ustawa wywłaszczająca — nikt tak otwarcie nie wyraził lęku przed tem, co na Niemców wywłaszczenie Polaków sprowadzić może.

Ma się wrażenie po tych wywodach, że dopiero teraz Niemcy rozglądać się będą i pytać: Co się właściwie to stało? Co dalej?

Jeszcze dobitniej i jaśniej określa sytuacyę dziennik *Posener Neueste Nachrichten*.

„Statystycznie stwierdzonem zostało — czytamy w końcowym ustępie artykułu — że około 600.000 ludzi corocznie ze wschodu przechodzi granicę, aby po większej części szukać pracy w rolnictwie na kresach wschodnich. Dowód, jak bardzo brak nam robotnika. To samo już daje Polakom w rękę środek, aby się zemścić. Potrzebują tylko wydać hasło, aby żaden robotnik polski nie wynajmował się w majątkach, gdzie najzaciętsi nieprzyjaciele ich siedzą. Łatwo można napływ z dalekich stron od tych miejsc odwrócić, a miejsco-

„Gadzina“ w karmniku.



wego robotnika niema; owi więc mądrale, którzy w całej dzielnicy naszej niepokój sieją, mogą na własnej skórze odczuć ujemne skutki owej polityki. Jeżeli jeszcze kilka z nowo założonych domen zostanie bez robotnika, i dzierżawcy do rozpaczy doprowadzeni zostaną, a z obawy przed brakiem sił roboczych nowi nabywcy nie znajdą się, wtedy dopiero rząd się przekona, co za głupstwo zrobił, i na przyszłość rozsądniejszych już ludzi z dzielnicy naszej słuchać będzie".

Zdaje się więc, że w Berlinie przeliczono się, że nawarzono potrawę, którą i Niemcy będą musieli spożywać ze wstrętem i obawą, czy nie sprowadzi poważnej choroby w ich organizmie.

A wszystko to będzie zależeć od stanowiska, jakie Polacy zajmą wobec ustawy o wywłaszczeniu, i co czynić będą, aby stosowanie tej ustawy utrudnić.

Nie wątpimy, że dojrzała dzielnica Piastowska znajdzie sposoby na spętanie rozhukanych żywiołów pruskich i na podcięcie nóg butnemu Krzyżactwu w jego polityce zaborczej i zachłannej aż do niestrawności — a z drugiej strony wyrażamy też niepłonną nadzieją, że w tej dzielnicy, która rok rocznie tyle sił roboczych do Prus wysyła — wytężymy wszyscy najserdeczniejsze siły do pracy, nietyle w kierunku powstrzymania wychodźców, ile raczej w pouczeniu zdążających na Saksy — gdzie im wolno i gdzie mają szukać zarobku.

To jest dzisiaj najpilniejszym i najświętszym obowiązkiem całego polskiego społeczeństwa, to jest jedyna, godna odpowiedź na brutalną krzywdę zadaną narodowi. Jeżeli Krzyżak jeden i drugi udławi się ziemią wydartą przemocą rękom polskim, zawyje całe prusactwo z wściekłości przeciwko tym, swoim, którzy kąski takie dławiące podali.

Od dzisiaj więc niechaj jedno wielkie hasło przechodzi przez nasz kraj: ani jednego robotnika Prusakowi — do pracy ręce mamy tylko dla swoich!

A gdy to się stanie słowem i czynem, wówczas obaczymy, co będzie dalej?

Co dzień niesie?

Sytuacya jest tego rodzaju, że pozostaje nam jedno tylko wyjście: niech każdy kupi stryczek, i powieśmy się wszyscy razem i każdy z osobna. Wyjątek stanowią socyaliści. Oni zasługują na dalszy żywot, na dalsze rozpładzanie się i kierowanie nawą świata. Tak przynajmniej wynika z artykułu *Głosu* p. t. „Obłudna demokracya."

Autor tych czerwonych wypocin stawia taką mniej więcej dyagnozę społeczno-polityczną: szlachta i arystokracya to raubrittery, demokracya to hochstaplery, agraryusze draby, ludowcy zdrajcy, konserwatyści szuje, obszarnicy kanalie, mieszczanie złodzieje, a tylko jedni socyaliści są ludźmi honoru i niepokalanych zasad.

Dyskutować nad tym artykułem niema co. Kwestya jasna i czysta jak fusy. Wszyscy na hak — a wiwat socyaliści!

Najgorzej (dyabli wiedzą czemu) wyglądają w tym artykule mieszczanie. Czcigodny polemista i korektor mądrości Bożej tak o nich pisze: „Mieszczaństwo nasze zniszczone ekonomicznie przez go„spodarkę szlachecką, zarażone i zdepra„wowane egoizmem narodowym, blagą na„rodową i frazesami narodowej demokra„cyi, niezdolne już podźwignąć się i objąć „rządy w kraju.

Koń by płakał — gdyby w to wierzył. Przedewszystkiem co to jest „egoizm narodowy"? Że ktoś interes narodowy kładzie na czele swych zadań życiowych? Ano w pojęciu towarzyszy może to być duractwem, a nawet zbrodnią. U nich na pierwszym planie są składki na fundusz partyjny, Kasy chorych, mandaty i dyety. Ponad to i poza tem niewidzą celu życia. I dlatego słusznie bardzo potępiają egoizm narodowy. On, uczciwie pojęty, zabrania kraść, łupić, tumanić, bezcześcić, rozbijać i mordować. A co bez tego warta jest polityka? Nic.

Więc zły jest cały naród, a już najgorsi i najgłupsi są mieszczanie z ich egoizmem narodowym. „Niezdolni już podźwignąć się i objąć rządy" pisze *Głos*. To nie przeszkadza, że rządzą oni i zapewne długo jeszcze będą rządzić w stolicy kraju. A że są „zdeprawowani egoizmem narodowym"... To coś tak, jakby uczernieni śniegiem, lub wybieleni sadzami. Czerwony skryba umie pisać. On tylko myśleć niepotrafi, brak mu loiki, niezna uczciwości, łże jak pies, łupi jak sam Rinaldo — ale zresztą jest wzorem dziennikarskiej solidności.

U nas i na świecie.

Wyraziliśmy czoraj na tem miejscu zapatrywanie nasze na

politykę Prus,

która zdąża systematycznie i wytrwale na Wschód, torując sobie drogę do morza Czarnego i dalej na Wschód aż do Indyi. Jest to nazbyt jasne i wynika z dotychczasowego „Drangu nach Osten".

Tymczasem austryacki minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal w swojem *exposé* szeroko się rozwiódł nad

sprawą bałkańską.

Oto pragnie on otworzyć drogę dla austryackiego przemysłu na cały turecki wschód w Europie i Azyi, cały Archipelag i Egipt. Zadanie to ogromnie ważne. Z uporządkowaniem stosunków w Turcyi i na półwyspie Bałkańskim nastąpi rozszerzenie sieci komunikacyjnych i ułatwiony targ z Dalekim nawet Wschodem. Myśl

---

ST. POŻAROWSKI. 90)

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Przed trybuną, kryjąc się za drugimi, stał zmięszany z gromadą socyalistów Burgas. Oczy mu się świeciły jak u wilka a wargi drżały z wściekłości. Wzrok jego ustawicznie wlepiony był w grupkę przeciwników, a głównie w Trupiszyna.

— Towarzysze — syczał półgłosem — nabijmy te ścierwa! Chodźmy do nich.... potrącać batiarów...

Wobec olbrzymiej przewagi, w jakiej się znajdowali socyaliści, szczucie Burgasa znalazło łatwy posłuch.

— Dalej!... do nich!... — syczał Burgas — nabijemy tych psubratów...

I pchał stojących przed nim ku gromadce Trupiszyna, trzymając w ręku pół cegły, którą coraz to inaczej chwytał palcami, jakby szukając, z której strony najsilniej utrzyma ją w ręku.

I teraz cała gromada socyalistów poczęła się posuwać ku garstce Trupiszynowych ludzi.

— Chodźcie tu bliżej, wy wściekłe psy! — ryczał zachrypniętym głosem Trupiszyn — tu bliżej, złodzieje zatracone! wy Tłuścowe parobki! wy zbóje Brylantowe!

Socyaliści zbliżyli się na parę kroków do wyzywających ich w ten sposób przeciwników i wśród ciemności, jakie już zapadły, rzucali ku nim wilcze, nienawistne spojrzenia.

— Szwyc! — rzekł Trupiszyn do swego sąsiada — stanijcie se za mną, bo zaraz będzie pranie. Jak podejdą, to ja kucnę i będę ich w żywot kułakował, a wy tymczasem pięściami rżnijcie po mordzie, kto się wam nawinie! To jest amerykański sposób... zobaczycie, jak tych małpisynów natłuczemy!

Poirytowani, rozwścieklení nawet temi obelgami socyaliści, poczęli się nawzajem popychać ku Mireszowcom. Najgwałtowniej czynił to Burgas. Stał on w trzecim szeregu dopiero, i krył się za plecami tych, co byli przed nim, ściskając kurczowo cegłę w ręku. Oczy jego zaś biegały ustawicznie za Trupiszynem.

— Jak krzyknę „hurra!", to rzućcie się na nich — zachęcał swoich towarzyszy.

Ale jakoś sposobność ku temu się nienadarzała. Mireszowcy, w liczbie kilkunastu, stali w zwartej gromadzie, dobrze rozdzieleni. Trupiszyn na samym czele, czając się jak kot, a za nim Szwyc z podwiniętemi do bójki rękawami.

I stali tak chwilę naprzeciw siebie, rozpaleni, dyszący nienawiścią, fanatyzmem prawie, aż Burgas zwrócił się do stojących za nim i koło niego towarzyszy:

— Pchnijmy tych, co są przed nami, i zróbmy tym hyclom koniec. Hurra!

Towarzysze usłuchali go, i dwa pierwsze szeregi, parte przez stojących poza nimi ludzi, runęły na Trupiszynową gromadę. A równocześnie Burgas, odwinąwszy się w bok, z całą siłą rzucił cegłą w Trupiszyna, mierząc mu w podbrzusze, bo obawiał się, że mógłby go w głowę nietrafić i niewykonać w ten sposób zamiaru, do którego trafiała się tak doskonała sposobność.

Ale zaledwie pierwsze szeregi napastników runęły w stronę Trupiszyna, ten rzucił się ku samej ziemi, aby napadających, jak się odgrażał, „bić w przyrodzenie amerykańskim sposobem" — i w ten sposób cegła, ku niemu skierowana, ugodziła ze straszną siłą stojącego poza nim Szwyca.

Uderzenie było tak okropne, że Szwyc jęknąwszy przeraźliwie, padł natychmiast bezprzytomny na ziemię.

Tymczasem jego upadek i zapadnięcie się jakby pod ziemię Trupiszyna odebrało odwagę reszcie Mireszowców. Tu i ówdzie skłębiło się po kilku ludzi, grzmocąc się zawzięcie pięściami, ale walka ta trwała krótko. Niebawem gromada opozycyonistów rozproszyła się i każdy począł na własną rękę szukać w ucieczce ocalenia.

Trupiszyn, przyczajony do samej ziemi, roździelił pierwszym napastnikom parę bolesnych kułaków, ale niebawem, tratowany przez napierających, zmięszał się ze socyalistami, a widząc porażkę swoich, począł się przebijać wśród tłumu, aby się wydostać ze środka napastników. Poszło mu to łatwo, bo nikt go niezatrzymywał, sądząc, że to jeden ze swoich. To też wyrwawszy się z zamięszania, rzucił się prosto ku bramie i wybiegł na ulicę.

Był wzburzony i wściekły. Słyszał za sobą podczas pierwszego natarcia okropny jęk Szwyca, domyślał się, że został on ciężko zraniony, a niemógł mu iść z pomocą. Z ludzi, którzy go przed chwilą otaczali, niewidział nikogo. Tylko na ulicy przed bramą rósł tłum gapiów, zwabionych hałasem, wrzawą i donośnemi wyzwiskami.

(C. d. n.)

ta bardzo się podobała w całem państwie austryackiem, a szczególnie Węgrom. Trochę pracy, usiłowań, pewien wkład, a w niedalekiej przyszłości przemysł austryacko-węgierski na innej stanąłby podstawie, gdyby...

Otóż to „gdyby“. Jak na początku zaznaczyliśmy, pięknym tym zamiarom wchodzą w drogę

Niemcy.

Nie pomoże bardzo serdeczny, na wzór „męża i żony“ stosunek Austro-Węgier do Prus, nie pomoże nie we wszystkiem odpowiadająca powadze monarchii uległość dla zaprzyjaźnionego państwa — Prusacy nie dadzą sobie włazić w drogę i prędzej jeszcze, niż tego pragnie cały naród polski,

nastąpić może zerwanie sojuszu.

W takim razie polityka bar. Aerenthala stoczyłaby się z deszczu pod rynnę. Wyjaśnimy to: Wszystkie prawie pisma w Austryi zachwycają się projektem bałkańskim Aerenthala, punkt ciężkości; maksimum barometryczne, sensacya dnia przeniosła się daleko do Prus, na Wschód. Tu więc zwrócone oczy wszystkich. Państwo się podniesie, wzbogaci, spotężnieje! Jakże nikłą i błahą wobec tej sensacyi jest

sprawa polska w Prusiech,

która dopiero co stanowiła sensacyę dnia. Czyż warto poruszać w Delegacyach kwestyę wywłaszczenia paru tysięcy rodzin polskich i tracić czas, a co ważniejsza narazić się sprzymierzeńcowi?

Taki fortel wymyślił bar. Aerenthal i powiodło mu się w tem znakomicie. W Delegacyach nie będzie żadnego protestu

przeciw gwałtom pruskim.

Ci, co niedawno stawali obok protestujących Polaków w parlamencie, zrobili odwrót. Sami Polacy, nie noszą się z myślą rzucania grochem o ściany, wszak prezydyum z góry niedopuści do jakiegokolwiek protestu. Gdyby delegaci wszystkich Słowian i Węgry dotrzymali sympatyi Polakom, to co innego. Sami Polacy nic nie zdołają uczynić.

Ale z drugiej strony baron Aerenthal, ogłaszając *urbi et orbi*, zamiary mocarstwa na Wschodzie, zrobił tak, jakby nieopatrzny gracz odsłonił przeciwnikowi karty. Dziś wiedzą już Włochy, do czego dążą Austro-Węgry, wiedzą niestety Prusy.

Dotychczas interwencyę monarchii wzamieszkach bałkańskich tłumaczono całkiem innemi pobudkami. Sądzono, że Austro-Węgry pragną międzynarodowego pokoju z prostej humanitarności, z dobrego serca. Dziś tę interwencyę muszą uważać rywale za taką, jaką ona jest w istocie.

Wbrew ustawicznym zaprzeczeniom naszych czerwonych rycerzy

Polska Partya Socyalistyczna w Królestwie upadła na wszystkie cztery łapy.

Robotnicy przejrzeli nareszcie i porzucili z obrzydzeniem szeregi zorganizowane przez najobskurniejsze męty społeczne. T a o s ł a w i o n a P. P. S. b i ł a u s t a w i c z n i e w e w ł a s n e s p o ł e c z e ń s t w o, s t r e j k a m i, r a b o w a n i e m k a s p r y w a t n y c h, z a b i j a n i e m f a b r y k a n t ó w, u r z ę d n i k ó w i m a j s t r ó w f a b r y c z n y c h, n i s z c z e n i e m m i e n i a P o l a k ó w i t. d. i t. d., a przed światem krzyczała, że walczy z caratem o wolność narodu, gdy tymczasem zbrodnicza jej działalność

była na rękę rządowi carskiemu.

Dziś po tylu klęskach, zadanych społeczeństwu polskiemu, składa ta socyalna chuligania broń, gdy już niema co rabować i czego niszczyć, gdy społeczeństwo w Kongresówce popadło w skrajną nędzę!

A równocześnie hydra niemiecka przeniosła całą żywiołową siłę na Królestwo. Berlińska *Post* oświadcza stanowczo, że

Rosya otworzy swe zachodnie granice w jak najszerszym zakresie dla produktów niemieckich,

w zamian za rozmaite koncesye w Persyi i Turcyi, gdzie Niemcy dotąd dzierżą przewagę w sprawach ekonomicznych i handlowych. Na co przyda się wobec tego bojkot towarów pruskich, tak świetnie w Królestwie zainicyowany? Wszak rząd obłożył już dotkliwemi karami pisma polskie za propagowanie bojkotu.

W Sejmie pruskim podniósł poseł Mizerski rozmaite zażalenia do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie nadzwyczaj ostrych kar wymierzanych

polskim dzieciom.

Wyroki te omawiał poseł tak dobitnie i dokładnie, że przewodniczący kilkakrotnie go upominał. A więc męczy znowu Prusak polską dziatwę, katuje ją za pacierz w ojczystym języku!...

Z blizka i z daleka.

Z życia Japończyków. — Kościół na szynach. — Papież o gazetach. — Społeczeństwo niemieckie a hakatyzm.

Pomimo tego, iż Japonia nazywa się „państwem wschodzącego słońca“, krajem światła i błękitu niebiańskiego, nie panuje w niej wiecznie słoneczna jasność, pora bowiem deszczowa trwa tam prawie 300 dni w roku, z wyjątkiem kilku zimowych miesięcy. Wówczas na ulicach miast japońskich formalnie utonąć można, lub beznadziejnie ugrząść w lepkiem i mulistem błocie. Jeszcze dla Japończyków nie grozi pora deszczowa niczem, ile Europejczykom; Japończycy bowiem noszą wysokie na 12 ctm. buciki drewniane. Kto niezna stosunków w Japonii, ten niewie, jak okropna panuje tam nędza wśród ludu. Chłopi są tak biedni, że nawet często nie mogą sobie pozwolić na najzwyklejszą potrawę: ryż, którego przecie klgr. kosztuje 14 h. Spożywają więc gotowany jęczmień. Mięsa nie znają. Japończycy są jednymi z najnamiętniejszych palaczy; nawet kobiety palą fajki. Do bardzo tanich „sportów“, jeżeli to wogóle sportem nazwać można, należy jazda tramwajem, która jest bardzo tanią; za 3 seny (6 hal.), można się przejechać na przestrzeń 10 klm. Japończyk ogromnie lubi czystość i używa też dlatego codziennej kąpieli; nawet najuboższy wydaje dziennie 6 hal. na parową łaźnię. Wszystkie zaś łaźnie należą do rządu i pod jego pozostają kontrolą. Małżeństwo i miłość to w Japonii święta rzecz. Młoda Japonka wychodząc za mąż, czerni zęby, lub wybija sobie przednie, albo goli brwi na znak wierności i oddania się wyłącznie wybranemu. Japończycy mają także w wysokim stopniu posunięty „bon ton.“ Oto do każdego prawie, nawet żebraka mówią: „san“ (pan); nierzadko matki mówią tak samo do swych dzieci. W stosunku do bogów jest Japończyk pedantem. Codzień przychodzi do świątyni. By zwrócić uwagę bóstwa na siebie, uderza młotkiem w miedzianą taflę, poczem prędziutko recytuje swą prośbę, gdyż bogowie nie lubią długich modłów, jeźli zaś ma większą do niego „boleść“, to skargę swą pisze na papierze i takie „podanie“ z dodatkiem daniny pieniężnej, wnosi na ręce kapłana do bóstwa.

*

Tego jeszcze nie było. Istniał wprawdzie urządzony na okrętach kursujących po wodach prowincyi Brandenburg kościółek, dla odbywających podróż pasażerów, ale nieznano kościoła jadacego na szynach kolejowych. Dopiero teraz w Ameryce, żona pewnego yankesa, mrs. Ryan, urządzić kazała na wzór wagonu kaplicę, którą dołącza się do pociągu, odchodzącego w odległe strony Ameryki północnej.

Znajduje się w niej ołtarzyk, przybory do mszy i na stacyach większych zatrzymuje się pociąg, wierni wchodzą do kaplicy, w której jadący zawsze tym pociągiem duchowny odprawia nabożeństwo.

*

Papież niedawno w rozmowie z pewnym dziennikarzem, powiedział do niego między innemi, co następuje: „Jakoś ludzie jeszcze nie chcą zrozumieć, jak ważną jest dziś prasa. Ani duchowieństwo, ani wierni nie zajmują się nią tak, jakby tego było potrzeba. Ludzie starzy twierdzą: To coś nowego! Dawniej zbawiono wiele dusz, a nie starano się o żadne gazety! Ale to łatwo powiedzieć: Dawniej, dawniej! Trzeba przecież zauważyć, że dawniej trucizna tych gazet i pism nie była tak rozszerzona, jak dziś, że też dlatego nie było takiej potrzeby jakiegoś środka przeciwko tej truciźnie, jak dziś, a tym środkiem jest właśnie dobra prasa. Teraz, to nie „dawniej“, lecz „dziś!“ To przecież jest faktem dokonanym, że dziś lud chrześcijański bałamuci się, truje i niszczy przez bezbożne gazety. Napróżno będziecie budować kościoły i odprawiać misye, zakładać szkoły i wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju — wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeżeli nie będziecie umieli używać broni obronnej i zaczepnej, którą to bronią jest katolicka, lojalna i szczera, rzetelna prasa“.

*

Aby poznać nastrój Niemców wobec antypolskiej polityki rządu pruskiego, trzeba poznać siłę niemieckich stronnictw. Ostatnie wybory do parlamentu wykazały:

Hakatyści:

		głosy	posłowie
narodowi liberali		1,637.048	55
konserwatyści		1,060.209	61
Rzesza		471.863	24
reform	antys.	248.534	6
zjednocz. gosp.	antys.	228.996	19
Razem		3,641.650	165

Przeciwnicy hakaty:

	głosy	posłowie
Socyal. demokr.	3,259.020	43
centrum	2,179.743	105
wolnom. lud.	736.006	28
Koło polskie	453.858	20
wolnom. Zjedn.	359.320	14
Południ. niem.	138.607	7
Alzacya, Duńczycy i. i.	486.553	15
Razem	7,613.107	232

Z pola wyborczego.

Od kilku dopiero dni, dzięki głosom prasy, spostrzedz można na terenie wyborczym żywsze tętno; gdyby jednakże agitacya wyborcza popłynęła równomiernem korytem w niezmąconem tempie — gdyby górę wzięła zdrowa, polityczna rozwaga i interes szczerze narodowy — możnaby stawiać jaśniejsze horoskopy na przyszłość. Na razie tego powiedzieć nie podobna. Rozgorączkowanie poczyna przybierać jaskrawe formy, nad rozsądkiem zwycięża machlerstwo, wstrętny samointeres prywaty, płaskie, przyziemne instynkta ambicyjek, bez oglądania się na dobro skołatanej nieszczęściami ojczyzny. Z ruchu na polu wyborczem mamy do zanotowania następujące kandydatury w dalszym ciągu:

Kandydatem Niemców, w Galicyi stale zamieszkałych, ma być niejaki J a n K a i p e r t murarz lwowski. Ruscy socyaliści propagują w zbaraskiem: tow. Szmigiel-

skiego — w bohorodczańskiem tow. Nowakowskiego, w drohobyckiem Semena Witykа. Z powiatu lwowskiego przeciwko kandydaturze b. posła Merunowicza, wysunęli ukraińcy dr. E. Ozarkiewicza, lekarza, a moskalofile stawiają radcę Pawlikowa. Jedną z sympatyczniejszych kandydatur, jakie w ostatnich dniach do Sejmu ze Lwowa się wyłoniły, jest bezwarunkowo kandydatura radcy dworu dr. Rydygiera. Oświadczyły się za nią bardzo poważne koła naszego miasta. Uczony europejskiej sławy, patryota, jakich dziś coraz mniej, popularny a przytem gorliwy katolik, zapisał się chlubnie w pamięci naszego grodu, jako radny miasta. Wśród zatwierdzonych w 32 okręgach, 31 kandydatów ruskich (Cegliński w dwóch) znajduje się 5 takich, którzy są już posłami do Rady państwa, dalej 9 chłopów, 5 księży, 4 adwokatów, 3 sędziów, 2 lekarzy, 2 urzędników prywatnych, 2 mieszczan, 1 dziennikarz, 1 inżynier i 1 dyr. gimnazyalny.

W powiecie bialskim kandydować będzie ks. Stojałowski, zwolennicy zaś jego ubiegać się będą o mandaty w Żywcu, Wadowicach, Wieliczce, Nisku, Jarosławiu i Rzeszowie.

W Bocheńskiem przeciw Stojałowskiemu wysunęli ludowcy kandydaturę Michała Rudnika. W Stanisławowie wskutek odpowiedzi przychylnej gubernatora Banku austr.-węg. dr. Bilińskiego, postanowiono gorąco popierać jego kandydaturę. We Lwowie syoniści pod przewodnictwem dr. Braudego mimo tego, iż czują, że przy wyborach dostaną porządnego kopniaka w „ukrainę“ — uchwalili wziąć czynny w nich udział. W samborskiem kandyduje Józef Olszewski, dyr. Ligii przemysłowej.

O niemiecką szkołę.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*, że pastor luterski w Stanisławowie przybył tam przed kilku laty z funduszem półmilionowym, pobiera oprócz tego z Gustaw A. Vereinu po 20.000 marek rocznie, i zakupuje grunta, buduje oprócz szkoły luterskiej także ochronki i Zakład Sierot, w których wychowuje dzieci katolickie.

Szkoła jego ma także pobierać kilka tysięcy koron rocznej zapomogi od wiedeńskiego ministerstwa wojny, za bezpłatne kształcenie dzieci oficerskich. — A więc Prusacy nietylko w Poznańskiem i w Prusach zachodnich wynaradawiają nas i germanizują, ale czynią to nawet w Galicyi, — a my patrzymy się obojętnie na tę destrukcyjną robotę, i znajduje się wielu takich, którzy im pomagają do opanowania naszego narodu, bo posyłają swe dzieci do luterskiej szkoły, a inni oddają je do Zakładu wychowawczego.

A czyż u nas we Lwowie dzieje się lepiej? Wszakże luterska szkoła była do niedawna przez obywateli lwowskich chwalona, jako najlepsza, wszakże na 300 dzieci uczęszczających, było 200 katolickich i polskich. Wszak język wykładowy tej szkoły był i jest wyłącznie niemiecki — a duch wychowania pruski. Wszakże szkoła ta była przed kilku laty na soborze protestanckim we Wiedniu, uznana za najlepszą w Austryi, tj. najpożyteczniejszą dla pruskiej agitacyi — a przecież pomimo to, Rada miejska wspiera ją dotąd subwencyą 2400 koron rocznie — a gdy powstała polsko-niemiecka szkoła Braci szkolnych w tym celu, aby dzieci katolickie i polskie oderwać od szkoły luterskiej, podniesiono gwałt w niektórych dziennikach, że powstaje nowa placówka germanizacyi.

Ci, którzy ten gwałt podnieśli, wiedzieli, że Bracia szkolni nie będą dzieci polskie germanizować, lecz chcą odciągnąć dzieci katolickie od luterskiej szkoły, i nauczyć je oprócz polskiego języka, także niemieckiego, który nam Polakom w Austryi żyjącym jest niezbędnym. Ale tej napaści na szkołę katolicką dopuścili się ci, którzy boją się szkoły wyznaniowej katolickiej, a cały tłum bezkrytyczny poszedł na ich lep, i nie pytając, jaka to ma być szkoła, potępił ją z góry jako placówkę germanizacyi, gdy ona przeciwnie pozostała w tym celu, aby naszą młodzież mężką od luterskiej bezwyznaniowości i germanizacyi uchronić.

To też najzacniejsi obywatele lwowscy i patryoci posyłają do niej swoich synów, i są Braciom wdzięczni za dobre prowadzenie dzieci i postępy a kościół św. Mikołaja jest w każdą niedzielę o godzinie 10-tej przepełniony tak dziećmi jak i ich rodzicami, którzy razem z niemi przychodzą na mszę św., aby posłuchać pięknego śpiewu polskiego, swoich dzieci.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Martyny Panny — gr.-kat. Antonya Wel.

W piątek rzym.-kat. Piotra Nolaski — gr.-kat. Aftanazya Pr.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek „Tannhäuser“. — W piątek „Pan Adam“. — W sobotę popołudniu „Cyrano de Bergerac“ — wieczorem „Czar walca“. — W niedzielę popołudniu „Panna Żożetta, moja żona“ — wieczorem „Czar walca“. — W poniedziałek „Pan Adam“. — We wtorek „Stara baśń“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

P. T. Czytelników naszych zawiadamiamy, że przy ulicy Krzywej l. 6, odbywa się tylko sprzedaż pojedynczych numerów *Gońca Polskiego* i przyjmowanie inseratów.

Administracya znajduje się przy ulicy Podwale l. 7, gdzie się także i prenumeratę naszego czasopisma przyjmuje.

Skutki ankiety szkolnej. Od września b. r. ma być zaprowadzoną ta zmiana w gimnazyach, że nauka języka greckiego, rozpoczynana obecnie w klasie III-ej gim. wiadomościami gramatycznemi, brać się będzie dopiero od klasy V-ej i to bez czytania wypisów przystąpieniem wprost do lektury autorów (od Xenofonta). Łacina pozostanie przedmiotem naukowym rozpoczynanym od 1-ej klasy, ale zmiejszoną będzie liczba jej godzin w I. i II-ej klasie z 8 na 6, z uzupełnieniem języka polskiego.

Kradzież u posła Tomaszewskiego. Służący posła Tomaszewskiego, Mikołaj Ziobrowski, rozbił biurko u swego służbodawcy i wyjął z portfelu, złożonego w biurku, 70 koron, poczem niepożegnawszy się nawet ze swoim chlebodawcą, puścił się w świat szeroki.

Kursy rysunkowe dla młodzieży rzemieślniczej. Z przykrością musimy stwierdzić, iż starania i wkłady Wydziału krajowego o należyte wykształcenie i przysposobienie krajowi tęgich i zdolnych rzemieślników, nie odnoszą takiego skutku, jakiego spodziewaćby się należało. Właśnie dowiedzieliśmy się, iż na kursy rysunkowe, które Wydział krajowy postanowił stworzyć dla czeladzi i absolwentów szkół przemysłowych uzupełniających przy trzech szkołach we Lwowie, zapisało się zaledwie po 3 lub 4 kandydatów. Czyż nasi rzemieślnicy są już tak wykształceni i biegli w rysunkach, bez których dziś prawie żaden rzemieślnik obejść się nie może, iż dalej kształcić się nie potrzebują? Nic więc dziwnego, że nasze rzemiosła nie mogą się podnieść i nie mogą dorównać obcokrajowym wyrobom, skoro ci, którym na tem najwięcej zależeć powinno, mimo danej tak dobrej i bezpłatnej sposobności, nie chcą z tego dobrodziejstwa korzystać.

Odstawienie zbrodniczej pary do Lwowa. Wczoraj odstawiono do więzienia sądu karnego we Lwowie szansonistkę Antoninę Mihailescu, która, jak wiadomo, skradła w Berlinie naszyjnik z pereł, a w Czerniowcach przy aresztowaniu jej, perły te połknęła. Popełniła nadto rozmaite kradzieże i oszustwa w Wiedniu i we Lwowie. Sąd lwowski delegowano do rozsądzenia tej sprawy. Wraz z nią odstawiono kochanka jej, niejakiego Lupascu. Transport Mihailescówney na tutejszym dworcu wywołał wielką sensacyę, tembardziej, że szansonistka ubrała się do tej podróży, jakby na jaki bal.

Śmiertelne poparzenie. 7-letnia Michalina, córka robotnika Telepki przy ul. Janowskiej, bawiła się obok kuchni, na której gotowała się woda w kilku garnkach. Nagle pękła blacha kuchenna, garnki wywróciły się a ukrop poparzył dziecko. Pomocy udzieliło dziecku Pogotowie, poczem w stanie beznadziejnym odwieziono je do szpitala.

Związek urzędników kolei galicyjskiej, urządził dnia 28. b. m. we Lwowie w sali „Skały“, ogólne zebranie członków w celu wysłuchania sprawozdania delegatów do centralnej komisyi personalnej w Wiedniu p. Stefana Neuhofa.

Nader licznie zgromadzonym kolegom z całego kraju przedstawił referent jasno i wyczerpująco przebieg obrad komisyi w ministerstwie kolejowem i postawione w imieniu urzędników żądania. Trzygodzinne sprawozdanie przyjęło zgromadzenie jednomyślnie do wiadomości, dziękując referentowi długotrwającymi oklaskami za trud i pracę.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono jednomyślnie rezolucye pp. Eitelberga i Marescha, z protestem przeciw nędznemu awansowi styczniowemu i apelem do Koła polskiego, by jak najrychlej zrealizowało obietnice dane urzędnikom kolejowym w okresie przedwyborczym do Rady państwa.

„Jedność i Przyjaźń“, stowarzyszenie katolickich robotników we Lwowie, na zgromadzeniu odbytem na dniu 26. stycznia 1908, uchwaliło jednogłośnie domagać się od Reprezentacyi miasta, aby w jak najkrótszym czasie wzięła pod rozwagę przedłożony w ubiegłym roku projekt reformy wyborczej do Rady miasta Lwowa, oparty na zasadach sprawiedliwości, równości, powszechności i tajności.

Zgubiono czarną torebkę (z korespondentką do pani Mat.). Można odebrać w redakcyi *Gońca*.

Trójka batiarów. W ciemnym zakątku sieni przy ul. Na Błonie l. 6, spostrzegł ajent policyi Edwarda Dziurkę, znanego pod nazwiskiem „Potężnego“ w towarzystwie Teofila Krukera i Władysława Pelca. — Wszyscy trzej, tworzą trójkę hultajską, są bezdomnymi włóczęgami, a z amatorstwa uprawiają kradzieże. Rozumie się, że od wczoraj już nie kradną i mają przyzwoity dach nad głową.

Nasz reporter pisze:

A zatem wiosna. Plus 10 stopni Rem... zaraz, jak się to pisze... Rejamimira. Pan Wroński w głowę zachodzi, co zrobi z pełnym magazynem futer, ale ja go pocieszam, że wcale nie straci, bo te, co już ludzie mają w ręku, zjedzą mole i na drugą zimę będzie dwa razy większy ruch.

Kamrat Szanownej Redakcyi p. Hudec,

otrzymał już dekret nominacyjny na trybuna przekupek, a obecnie przybędzie mu jeszcze nowy przydomek: trybuna bojków. Ten ostatni zaszczyt będzie perłą w koronie jego chwały. Huncwot, magistrat wyzyskuje bojków z krwi i kości patryceuszów lwowskich, którzy jeszcze Chmielnickiego pamiętają. I takich patryotów lwowskich magistrat prześladuje. Jakże nie może stanąć w ich obronie p. Hudec? Nie myślę nad tem pytaniem się zastanawiać, bo zajęty jestem właśnie listą wyborców do Rady miejskiej. Lista ta jest testamentem Strzelnicy, która zachorowała na astmę, uwiąd starczy, rozdęcie żołądka, katar nóg, rozwolnienie nerwów i inne nagminne „florencye".

Sztuka lekarska nic tu już nie pomoże. Około pościeli chorej stoi z kosą chudokoścista opozycya. Będziemy zatem mieli kawałek narodowej posady z mowami wieńcami i stypą. A stanie się to akurat po ukończeniu karnawału, co się ogólnie podoba i budzi apetyt. Dziś rozpoczęły się małe wakacye w szkołach. Młodzież odetchnie przez dwa dni, a właściwie znajdzie rozrywkę w jeździe saneczkami po chodnikach i spadzistych ulicach. Z tego się bardzo cieszę, bo znowu zdarzy się kilka wypadków śmiertelnego przejechania i ja będę miał temat do kroniki, o paręset wierszy więcej. Czy Szanowna Redakcya tem się nie cieszy? Jeźli nie — to bardzo smutno.

Sprawa Tarnowskiej. Z Wenecyi telegrafują: Wczoraj odbyła się konfrontacya Tarnowskiej z Naumowem, sprawcą dokonanego w Wenecyi zabójstwa na osobie hr. Komarowskiego. Podczas transportu był Naumow bardzo zdenerwowany i kilkakrotnie usiłował skoczyć do wody. Tarnowska zjawiła się w towarzystwie zakonnicy i nerwowo paląc papierosa za papierosem czekała przybycia Naumowa. Z przebiegu samej rozmowy obojga, przy której był obecny tylko sędzia śledczy, niczego się nie można było dowiedzieć. Po konfrontacyi, Naumow wyszedł bardzo zgnębiony i płakał. Potem odwiedził Naumowa jego ojciec.

Zniesienie rampy na Żółkiewskiem. Namiestnictwo zawiadamia, że komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną w sprawie urządzenia w ulicy Żółkiewskiej w pobliżu stacyi Lwów-Podzamcze przejazdu ponad tory kolejowe linii kolei państwowych Kraków-Podwołoczyska odbędzie się dnia 21-go lutego i w dniach następnych i rozpocznie się o godzinie 10-tej rano w lokalu kancelaryi browaru Kiselki ul. Żółkiewska 90.

Zjazd delegatów T. S. L. odbędzie się pojutrze 1-go jakoteż 2-go lutego br. Obrady rozpoczną się w sobotę o godzinie 3-ciej popołudniu. Wieczorem o godzinie 8-mej odbędzie się dla delegatów i członków T. S. L. wieczornica w sali hotelu Francuskiego. Po karty uczestnictwa po 4 kor. od osoby zgłaszać się można w Biurze Związku okręgowego T. S. L. (Gal. Kasa Zaliczkowa ul. Trzeciego Maja l. 5) lub podczas zjazdu w sobotę popołudniu w sali ratuszowej.

Głównym przedmiotem obrad zjazdu będą zmiany statutowe, które z rozwojem towarzystwa okazały się niezbędnemi.

Dnia 1. lutego odbędzie się w salach Kasyna miejskiego „Bal Medyków", z którego dochód przeznaczono częścią na „Koło Medyków" częścią na sanatoryum dla gruźliczych akademików w Zakopanem. Piękny cel i sława, jaką się ciesza bale medyków, zgromadzi, jak corocznie, w salach Kasyna cały świat lekarski i wszystkich tych, którym leży na sercu ratowanie młodzieży z tej strasznej klęski, gruźlicy. Komitet dokłada starań, by bal tegoroczny dorównał świetnością poprzednim balom, tak chlubnie w całem społeczeństwie znanym. Komitet urzęduje codziennie od godziny 6—7-mej wieczorem, a 1. lutego t. j. w sobotę przez cały dzień w Kasynie miejskiem.

Pogrzeb stanu wolnego. Onegdaj odbył się ślub znanego przemysłowca mleczarskiego, p. Bielikowicza, z panną Czerwińską, a para młodych rozesłała znajomym następujące zawiadomienia: „Michał i Marya z Czerwińskich Bielikowiczowie, pierwszy w 53 wiośnie swego starokawalerstwa, druga, w 32 wiośnie staropanieństwa, bez przymusu, z wielką radością zmienili stan wolny na kajdany małżeńskie. Uroczystość pogrzebowa dotychczasowego ich stanu, odbyła się o godzinie 7 rano 28. stycznia 1908 r. w kościele parafialnym św. Anny we Lwowie".

Żeński zbieg. 14-letnia Anna Krawec, wyszedłszy jeszcze 4-go stycznia z domu do szkoły, dotychczas nie wróciła. Krawcówna jest wzrostu średniego, o twarzy podłużnej, brunetka, oczu czarnych, nos długi, usta małe, ma bliznę na małym palcu lewej ręki od skaleczenia nożem, silnie zbudowana i dość rozwinięta fizycznie, ubrana w popielatą, ciemną sukienkę, żakiecik granatowy, czapeczka z imitacyi baranków, taki sam kołnierz i zarękawek, czarne, sznurowane buciki i śniegowce. O jakąś wiadomość o niej uprasza policya.

Pan Piotr Mendyk, czeladnik krawiecki, zamieszkały przy ul. Piekarskiej l. 11, prosi o zaznaczenie, że nie jest identycznym z owym Piotrem Mendykiem, który został aresztowany za pobicie Władysława Czermińskiego, jak o tem donosiliśmy w 306 numerze naszego pisma.

Z miasta. Gdybym był poetą, spłodziłbym bezwarunkowo na przełomie wczorajszego i dzisiejszego dnia jeden z najwspanialszych poematów nastrojowych współczesnej literatury. A nastrój to grunt, miałem go zaś wczoraj i dzisiaj tak wiele! Miałbym od razu w poezyi uiluminowane nazwisko a nawet wszystkie Gwiżdże i inne krytykastry musiałyby mi przyznać palmę pierwszeństwa. I jużbym sobie gwizdał. Niestety natura dała mi tylko ludzką mowę, więc nie będę słodko piejącym, sentymentalnym łabędziem, ni poławiaczem fałszywych gwiazd. A taki miałem nastrój. Bo proszę zważyć: wyszedłem wczoraj na miasto. Przedemną, nademną, za mną, we mnie... wszędzie jeno woda. Roztopy, melancholijne, zapłakane niebo, ociekające brudnemi łzami deszczu kamienice, mokre, trzęsące się na wietrze o trupich ramionach drzewa hurkotające szmerem tajemnym, niby natrętne dziady rynny, ludzie zmoczeni, podlani, zlani, nalani a ani za halerza suchego miejsca. Gdzie spojrzeć, jeno kalosze, truposze, ratunkowe nosze. Tfu, aż się samo rymuje. Naokoło brudna, zdeptana, rozlewająca się kałuża brunatnej wody, „kasza" śnieżna, płyną rynsztokowe rzeki, jak Lwów jest daleki, parasole, dorożkarskie karyole, nie widać jeno deszcz, nie słychać, jeno nic, na sercach brzęczy jakaś smętna nuta, mokro... i mokro, deszcz, wicher, świństwo, ot, pluta! No i niebyć tu poetą. Kapitalny nastrój...

Albo dziś... Niebo czyste, niewinne, cnotliwe jak dziewica, podemną, przedemną jeno ślizgawica. Ludzie jako cyrkowe chodzą linoskoki, ten skacze, ów się kiwa, tamten leży, nie czyste uroki? (a czcze-żniejże raz rymie!) Słońce powleka od świtu już zbankrutowanym blaskiem i fałszywą krasą ludzi, miasto, drzewa... emabluje, kokietuje, romansuje, flirtuje, (dajmy spokój z tym rymem) jakby chciało przeprosić za wczorajsze grymasy. Ot i wierz tu komu — zalotnica zima, podkasała staropanieńską sukienkę po granice wieczystego brudu, śmieje się żółtemi w słońcu zębami, ukazując przejrzałe i niepewnej wartości wdzięki. Na mieście wena co się żowie, karkołomne bruki, ślizkie chodniki nie są tamą dla lwowian. Ruch iście wyłęgarski. Otrzepane suknie, oskrobane z błota paltoty, wysuszone kapelusze, wyglansowane buciki... na twarzach uśmiech słońca, pogoda, zadowolenie, w kieszeniach próżnia Toricellego, pred nami słońce, jasność i dzień pełen złota... *(d.)*

Ściąganie monet guldenowych. Z Wiednia donoszą: Bank austro-węgierski rozesłał do wszystkich swoich kas w Wiedniu i na prowincyi poufne zarządzenie, aby tam wpływające monety jednoguldenowe ściągano, a wypłaty uskuteczniano tylko monetą jedno i pięciokoronową, jest bowiem zamiar z u p e ł n e g o ściągnięcia z obiegu monet jednoguldenowych. Zarazem zamieszcza, że gdyby się okazała potrzeba średniej jednostki monetarnej, przystąpi się do wybicia sztuk trzykoronowych.

Jest to bardzo ładne zarządzenie, ale nikomu z niego nic. Halerzowy i koronowy system miał na celu zdrobnienie jednostki monetarnej. — Chodziło przedewszystkiem o to, aby halerz stał się jednostką mającą kurs na targu pieniężnym, i wyparł centa czyli dwuhalerzówkę. Należało zatem niepuszczać w obieg dwuhalerzówek, do których się ludność przyzwyczaiła od dziesiątek lat. Wtedy poczętoby liczyć na halerze, płacić halerzami, 3 halerze i 5 halerzy stanowiłyby cenę za towar (dziś tylko marki pocztowe są po tej cenie), i w ten sposób zapomnianoby nareszcie o centach, które przy obecnych dwuhalerzówkach długo jeszcze pokutować będą. To też wybicie trzykoronówek będzie tylko miłą nowością dla gapiów, ale praktycznego skutku, t. j. usunięcia starej rachuby na centy, nieprzyniesie.

Ekspropryacyę publiczną urządził na ulicy Jędrzej Palij, woźnica ze składu desek W. Tigera. Zobaczył on na ul. Grodeckiej wóz bez właściciela, przeładował więc deski na swój wóz, i chciał odjechać, ale publiczność podniosła protest przeciw temu i spowodowała interwencyę policyanta, który Jędrzeja powiódł ze sobą tam, skąd się tak łatwo niewychodzi.

Dyrekcya lwowskiej szkoły handlowej ogłasza, że wpisy do tejże szkoły trwają do 1-go lutego włącznie. Ponieważ liczba uczni jest z góry ograniczoną, zgłoszenia późniejsze nie będą uwzględniane.

K a n c e l a r y a D y r e k c y i znajduje się przy ulicy Mikołaja 23 II. p. Godziny urzędowe od 11—1 przedpoł. i od 3—5 popoł.

Influenca. Niezawodnie zajmującą rzeczą dla ogółu naszych czytelników będzie poznać właściwości i następstwa influency, choroby tak w porze zimowej rozpowszechnionej, że niema prawie domu, w którymby ktoś na nią nie zapadł. Otóż epidemia ta, jak nagle powstaje i szybko się szerzy, tak też i szybko wygasa, bo zazwyczaj w przeciągu 4—6 tygodni. Długo, bo roku 1892, nie była światu lekarskiemu znana właściwa przyczyna tej choroby. W tym roku odkrył dr. Pfeiffer lasecznika influency, który po dostaniu się do ciała ludzkiego powoduje właściwą chorobę. Influenca jest chorobą tylko ludzi, zwierzęta nie zapadają na nią.

Charakterystycznem znamieniem influency jest dreszcz, po którym bezpośrednio podnosi się ciepłota ciała nieraz do 41° C. Równocześnie z podniesieniem się gorączki, uczuwa się silny ból głowy, niemoc i łamanie w członkach ciała, szczególnie w krzyżach, mięśniach łydek i ramion; stałym także objawem jest nieżyt oskrzelowy i zaburzenia w trawieniu. Zależnie od siły tych wszystkich objawów, może być przebieg influency lekki lub ciężki. Są przypadki o tak nieznacznem nasileniu objawów chorobowych, że podczas całego przebiegu można chodzić, a nawet spełniać czynności zawodowe; są zaś przypadki ciężkie, gdzie wysoka gorączka, utrata przytomności, majaczenia, zrywania się chorego i niepokój są tak

duże, jak tylko zwykło się widzieć w przebiegu ciężkich chorób zakaźnych.

Jak wogóle przy chorobach zakaźnych, tak i przy influency właściwości indywidualne chorego odgrywają bardzo dużą rolę; są n. p. ludzie, którzy gorączkując do 39°, a nawet wyżej, mogą jeszcze chodzić, swobodnie się poruszać i wogóle podmiotowo nieźle się czuć, podczas gdy inni już po nieznacznem wzniesieniu ciepłoty ciała o kilka dziesiątych stopnia, czują się tak osłabieni, że kładą się do łóżka. Zależy to częścią od jadowitości bakteryi influency, częścią od indywidualnych właściwości człowieka. Nie wszystkie bakterye influency posiadają jednakową zdolność zatruwania ustroju. Widać to najlepiej na przebiegu różnych epidemij, bo jakkolwiek na ogół biorąc, influenca jest chorobą, kończącą się zazwyczaj pomyślnie, t. j. wyzdrowieniem, to jednak pomiędzy pojedynczemi epidemiami dają się wykazać różnice ze względu na siłę objawów, długość trwania choroby i występowanie powikłań.

Influenca, jak wspomnieliśmy, jest chorobą przeważnie pomyślnie się kończącą, lecz tylko dla osób o zdrowym organizmie; dla ludzi zaś dotkniętych jakąś chorobą, przedewszystkiem płucną lub sercową. przedstawia to niebezpieczeństwo, że owe choroby, wskutek influency odnawiają się, lub w przyśpieszonem tempie rozwijają.

„Gadzina“ w karmniku. W języku gospodarskim „gadzinę“ stanowią psy, woły, świnie i t. d. Tych, aby nie ryczały i nie kwiczały, trzeba karmić. Karma jest lepsza albo gorsza, zależy do rasy, z jakiej dana gadzina pochodzi. Dobry gospodarz wie, że jak pies głodny, to gryzie, świnia kwiczy, i że wogóle przy pustem korycie powstaje rajwach nie do opisania. Więc baczy nato, aby w karmniku zawsze było jedzenie, nawet wtedy, gdy gadziny niepracują. Tem okupuje on sobie względny spokój. Dzieje się to, co prawda, kosztem reszty inwentarza domowego, jak gęsi, gołębi i t. d. Ale na tę niesprawiedliwość społeczną niema rady. „Kto najwięcej uparty, ten najlepiej nażarty“ powiada inne gospodarcze przysłowie. A w państwie zwierzęcem jak i w królestwie człowieczem: kto smaruje, ten jedzie.

Bal Koła literacko-artystycznego mający od lat wielu cechę wspaniałych zabaw wzbudza w tym roku szczególne zainteresowanie polonezem. Przepiękny ten polski taniec zeszedł niewiadomo dlaczego — chyba z powodu obojętności komitetów — do rzędu marnych balowych formalności. Otóż komitet balu Koła postanowił oddać polonezowi jego dawne a należne mu znaczenie. Bal ten rozpocznie się polonezem, ale polonezem naprawdę polskim. Weźmie w nim bowiem udział nie kilka par, lecz całe towarzystwo na sali zebrane — i pod wodzą prezydyum komitetu i aranżerów (najbardziej znanych w sferach lwowskiego towarzystwa) odtworzy się taniec uroczysty, zdobny w liczne a piękne figury według dawnych reguł i trwający znacznie dłużej niż zwykle. Myśl to piękna i bal ten odznaczy się serdeczną barwą swojską.

Kalendarz juliański. Lwowskie pisma ukraińskie z *Diłem* na czele, wprowadziły oznaczanie dat na piśmie podług kalendarza gregoryańskiego, tylko partya staroruska nie zamyśla wprowadzić tej zmiany. Obecnie uczeni rosyjscy myślący nad zmianą kalendarza juliańskiego, uchwalili też zwołać międzynarodową konferencyę w celu zasiągnięcia jej opinii.

Socyaliści między sobą. W Wiedniu przed sędzią wyrokującym w dzielnicy VIII. toczyła się rozprawa przeciw redaktorowi socyalistycznej *Arbeiter Ztg.*, oskarżonemu o obrazę czci przez wolno-socyalistycznego posła Szymona Starcka. *Arbeiter Ztg.* zarzuciła mu zdradę polityczną, popełnioną przez to, że wystosował do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego memoryał, w którym domagał się 10.000 koron w zamian za pomoc w walce przeciw socyalistom, dalej, że żądał 10.000 koron od jakiegoś przedsiębiorcy za dostarczenie łamistrajków i że za jakąś protekcyę wziął 500 koron.

Jako świadków wezwał oskarżony dra Weisskirchnera i dra Gessmanna. Obaj świadczyli, iż w sprawie tej zupełnie nie interweniowali. Obrońca oskarżonego przedłożył pisany własnoręcznie przez Starcka koncept materyału, domagającego się od chrześcijańsko-socyalnych 10.000 koron za popieranie walki przeciw socyalistom. Chociaż Starck twierdził, że memoryału tego nie wysyłał, sędzia orzekł, iż oskarżonemu udał się dowód prawdy i uwolnił go od winy.

Dla wytłómaczenia różnicy między posłem socyalistycznym a wolno socyalistycznym dodajemy, że u nas n. p. Hudec i Diamand są socyalistami, a Breiter jest wolnym socyalistą. Podobne więc towarzystwo procesowało się i we Wiedniu.

Obchód styczniowy. Stowarzyszenie „Gwiazda“ urządza w niedzielę dnia 2. lutego, dla uczczenia rocznicy powstania styczniowego, przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód przeznaczony na fundusz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 roku. Członkowie „Gwiazdy“ odegrają „Sybir“, dramat narodowy w 4 aktach Józefa Maskoffa (autora „Tamtego“). Bilety po 1 K 20 h, 80 h. i 40 h, nabywać można w biurze „Gwiazdy“ (ul. Franciszkańska 1. 7). Początek o godzinie 7-mej wieczór.

Z KRAJU.

Długowieczność. We wsi O. pow. hrubieszowskiego, mieszka dwoje staruszków, ojciec i córka, budzący powszechny podziw swą długowiecznością. Ojciec, nazwiskiem Franciszek Heciuk, liczy lat 116. Pomimo swego podeszłego wieku, cieszy się on doskonałem zdrowiem i pamięcią; siły mu też dopisują i pozwalają codziennie bywać na Mszy św. Córka jego Agnieszka, liczy 94 lat, lecz nie ma nawet w połowie tego zdrowia, co jej ojciec.

TELEGRAMY.

Partya chrześć. socyalna przeciw bar. Beckowi.

Wiedeń. Rezultatem odbytej wczoraj pod przewodnictwem dra Luegera konferencya zjednoczenia chrześciańsko-społecznego, było wyrażenie premierowi głębokiego niezadowolenia przez opóźnianie utworzenia ministerstwa pracy i ciągłe paraliżowanie wpływów stronnictwa. Chrześciańsko społ. partya mimo, że posiada 2 teki, jest prawie bez żadnego głosu, tembardziej też postanowiono zażądać od bar. Becka zmiany postępowania i starać się o osiągnięcie trzeciej teki (prawdopodobnie min. sprawiedliwości).

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Całe wczorajsze posiedzenie komisyi zajęła odpowiedź bar. Becka na interpelacye i wnioski posłów w sprawie etatu rady ministrów. Premier ministrów zaznaczył na wstępie, iż należy usunąć urzędników państwowych od mięszania się w arkana polityki, gdyż na tem ucierpi machina spraw państwowych. Broni stanowiska rady ministrów i ich sposób działania, co do utworzenia min. pracy, to konieczne były roboty przedwstępne, dlatego sprawa z niem się przewlekła.

Co do dzienników urzędowych, jest zdanie, iż należy je podnieść pod względem aktualności, by zyskały sobie wpływ i znaczenie. Dalej obiecuje poprawę i ulepszenie Biura koresp. i wogóle spełnienie życzeń komisyi.

Następnie p. Romańczuk żądał reformy Biura koresp. i usunięcia jego jednostronności, powołanie ruskich urzędników do władz centralnych. Soc. Seitz, domagał się, co się tyczy min. pracy, utworzenia centr. urzędu dla agend socyalno-polit., grożąc dalszą walką socyalistów.

P. Głąbiński prostował kłamstwa rozsiewane o ostatniej demonstracyi we Lwowie, wreszcie p. Kramarz zapewnił, że Czesi głosować będą za działem „rada ministrów“.

Rozbiór Finlandyi.

Petersburg. Finlandzki sekretarz stanu otrzymał pogróżkę, że w razie oddzielenia Wyborga od Finlandyi, w całym kraju wybuchnie powstanie zbrojne.

Natrętna emancypantka.

Londyn. — Para królewska udała się wczoraj do pałacu Buckinghamskiego na otwarcie parlamentu. Gdy powóz z królestwem opuszczał gmach parlamentu, jedna z sufrażystek z jakimś papierem, prawdopodobnie petycyą w ręku, rzuciła się na ziemię przed powozem, jednakże urzędnicy policyjni szybko ją usunęli.

† Kardynał Richard.

Paryż. Zmarł tu arcybiskup paryski kardynał Richard, w 89 roku życia. Rząd francuski na skutek znanej ustawy antykościelnej w grudniu z. r. usunął go przemocą z arcybiskupiego pałacu. Kardynał zamieszkał wtedy w pałacu posła Cochina, ale zgryzoty go niebawem dobiły.

Rozpaczliwe położenie w Portugalii.

Londyn. Z Lizbony donoszą, że panują tam stosunki nie do zniesienia. Rząd przedsiębierze mnóstwo aresztowań podejrzanych politycznie osób, a że cała policya węszy za republikanami, więc zbrodniarze rozpanoszyli się i codzień na porządku dziennym są masowe rozboje i morderstwa. Obywatele muszą się okupywać policyi i złoczyńcom, jeźli chcą mieć spokój. Kto mógł, opuścił stolicę, aby odczekać, aż ta burza minie. Gotują się zamachy dynamitowe i terror, jakiego w kraju nikt niepamięta.

Caryca chora.

Petersburg. Jak słychać, carowa jest znów bardzo osłabiona i cierpi na straszne halucynacye. Pomimo porady lekarskiej nie chce opuścić stolicy. Prześladują ją ustawiczne wizye na temat zamachów, rewolucyi i t. d.

Pociąg w rzece.

Monachium. Niedaleko kamieniołomów w Vilshofen załamał się most kolejowy, gdy przechodził po nim pociąg towarowy. Lokomotywa minęła już most, lecz ciężar spadających wozów pociągnął ją z powrotem, tak, że cały pociąg wraz z parowozem zniknął w nurtach wezbranej rzeki Vils.

Przed Prusakami.

Praga. Dzienniki donoszą rzekomo z kół wojskowych, że zarząd wojskowy postanowił wzmocnić załogi w północnych Czechach na granicy niemieckiej. Liczba wojska na wzgórzu Isery, licząca na stopie pokojowej 50.000 a na wojennej 200.000, ma być podwyższoną do 80.000, względnie 300.000.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Służąca, która dobrze gotuje, ładnie prasuje i może się wykazać dobrą rekomendacyą — otrzyma służbę z płacą do 10 guldenów, ulica Wałowa 25, II. piętro. 183

Zimorowicza 20, I. p. drzwi 6. Poszukuję służącę do wszystkiego umiejącą gotować, tamże salon duży z kuchnią do wynajęcia. 178

Lokal na restauracyę lub sklep do wynajęcia. Hausnera 7. 182

Seminaryum naucz. żeńskie A. d'Endel, Akademicka 3, poleca się. 179

Do wynajęcia od 1. lutego przy ulicy Dąbrowskiego l. 4. Pokój, kuchnia, łazienka, spiżarka, korytarz, dwa wejścia i t. d. Wiadomość tamże, parter, drzwi Nr. 2. 180

20 koron nagrody!! Jamnik maści czarno-żółty zginął 18. stycznia. Był bez obroży. — Znalazca zechce się zgłosić po nagrodę do Banku krajowego. 181

Cukiernia krakowska Troczyńskiego, Lwów, ulica Fredry poleca wybornych cukrów deserowych funt 80 ct. Znakomite pączki. Ciastka po 3 centy. 120

Z Paryża i Londynu
Pierwszorzędna
Pracownia sukień
odznaczona dyplomami, medalami i patentami, rozpoczyna 15-go stycznia
„KURS KROJU“
za 25 koron. Zamówienia toalet balowych, wieczorkowych etc. wykonuje je w przeciągu 48 godzin (z modeli paryskich).
Antoni Turecki, Lwów
Sienkiewicza 9, vis a vis Pasażu Mikolascha. 5 t

Poleca się na karnawał służący do usług lub na wesela, zdatny. Gwarantuje za srebro. W. Pankiewicz ul. Lenartowicza 9, II piętro, oficyny. 114

Baczność!
Tylko od Teatralnej 16, wchód do restauracyi Skulskiego.
134

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić. Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Plany wszelkie, budynki mieszkalne i inne, sumiennie wykonuje August Korman, Lwów, ul. Św. Józefa 2. 146

Nową pralnię chemiczną otworzyłem przy ulicy Kopernika 17. Przyjmuję wszelką bieliznę jak i ubrania i suknie wykonuję prędko i bez szkodliwych domieszek. Upraszam o łaskawe poparcie *Jan Wach.* 124

BILARDY
amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu poleca Pierwsza krajowa fabryka i warsztat reparacyjny jedyny we Lwowie
Maurycego Andraszka
Skarbkowska 43. 142

Parobek do stajni i do ogrodu, trzeźwy, pracowity, z dobremi świadectwami, zostanie przyjęty na dobrych warunkach. Zgłoszenia przedpołudniem do redakcyi *Gońca* ulica Podwale 7. x

Kostyumy redutowe niewidziane jeszcze we Lwowie wypożycza STECHER Grodecka 53. 161

Drogista z Królestwa Polskiego poszukuje posadę do droguery albo do apteki do laboratoryum 18-letnia praktyka. Adres Franciszek Krochmaluk ul. Ormiańska l. 25. x

Biedny uczeń VI. kl. gimn. prosi P. T. łaskawych Państwa o lekcyę. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca przy ul. Krzywej 6. v

TAPICER i DEKORATOR
RUDOLF NICK
WE LWOWIE, RYNEK 12
OFICYNA, II-gie PIĘTRO,
WYKONUJE
wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, eleganckie i gustownie po cenach możliwie najniższych. Na listowne życzenia zgłaszam się natychmiast pod danym adresem.

Roboty krawieckie!! Przyjechawszy poszukuję tą drogą zajęcie w domach prywatnych i robię wszelkie suknie, saki, żakiety. Aniela, Kaspra Boczkowskiego 10, drzwi 2. x

Chleb razowy pszeniczny prawdziwy wiejski sprzedaje tylko mleczarnia Popiela ul. Grodecka 53, zaś główny skład otwarty zostanie ul. Dominikańska 9. 166

Kurs Tańców dla początkujących rozpoczynam 2. lutego b. r. Wpisy przyjmuję w każdej porze. KOSTYUMY 250 par wypożyczam i wysyłam na prowincyę
Nowicki
167 Ormiańska 4, II. p.

10 koron nagrody. — Dnia 17-go stycznia b. r. zgubiono portfel zielony, zawierający fotografie — i bezwartościowe notatki. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do handlu Ferdynanda Güttlera ul. Halicka l. 20, gdzie otrzyma powyższą nagrodę. 149

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Najwyższe ceny płaci za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t
Doroteum
Lwów, ul. Szajnochy.

Wpisy do 1 klasy szkoły ludowej przy prywatnem seminaryum Anny Rychnowskiej, przyjmuje Dyrekcya Zakładu, ul. Chorążczyzna l. 15, Lwów II. piętro. 157

Lekcyi języka i literatury polskiej, języka niemieckiego oraz przedmiotów z zakresu wykształcenia średniego udziela dyplonowana w Królestwie nauczycielka, posiadająca długoletnią rutynę. Zgłoszenia przyjmuje p. Jasińska, ulica Boimów l. 4.

Fachową kucharkę, jako gospodynię i rozwoziciela chleba razowego za kaucyą lub poręczeniem poszukuje zaraz Mleczarnia Popiela, Grodecka 53. 176

Ojciec trojga dzieci złożony chorobą piersiową, błaga o litość i wsparcie serc miłosiernych. — Mikołaj Miler, ulica Pełczyńska 12, na I. piętrze.

Parcela 400 sążni w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi Gońca, Podwale 7. 2410

GAZY NA SUKNIE, MATERYE KORONKOWE, KORONKI, WSTĄŻKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI
SZALE TEATRALNE :: POLECA NAJTANIEJ
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. 148

CAFFÉ RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN.
31

SERY KRAJOWE
POLECA **MLECZARNIA PRZEWORSKA**
Lwów, Sienkiewicza 3, plac Smolki 5, ul. Słowackiego 8.
207

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy 2
4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!
Znakomite Płótna Korczyńskie
i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:
TKALNIA Józefa JÓRASZA 1713
»pod opieką Najśw. Rodziny«
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicya).
Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego
ZAKŁAD KĄPIELOWY
URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.
Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t
J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

HOTEL EUROPEJSKI
Lwów, plac Maryacki 4,
urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie prryncypalne. Oświetlenie elektryczne. Kapiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (87)

KAZIMIERZ GERGOWICZ
przedtem
ANTONI KOZŁOWSKI
Lwów, ul. Halicka 16.
Skład papieru, przyborów do pisania, rysowania i malowania — Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zlr. 200. 116

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Książki szkolne używane sprzedaje i kupuje najrzetelniej katolicka antykwarnia STANISŁAWA KÖHLERA we Lwowie ul. Batorego 28. 109

Krajowa Fabryka Krawatów Zofii Tokarowskiej we Lwowie, ul. Fredry 3.
sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty.

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
Brylanty
po średnim kursie
zawsze w wielkim wyborze
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-3

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jakrównież wszelkie wędliny poleca
MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2389

Ogłoszenie.

Jako ustanowiony uchwałą c. k. Sądu powiatowego we Lwowie do 1. cz. Nr. VI. 11/8 kurator nieznanej z miejsca pobytu, Maryi Oleaczek, wzywam ją, ażeby do 14 dni do mnie się zgłosiła i oświadczyła czy korzysta z przysługującego jej prawa pierwokupu realności whl. 410 gm. Mszana, oferowanej jej za cenę kupna — sprzedaży w kwocie 3348 K 12 h, płatną w gotówce przy podpisaniu kontraktu, a to pod tym rygorem, że w razie nie zgłoszenia się, złożę jej imieniem oświadczenie w Sądzie, że z powyższego prawa pierwokupu nie korzysta.

Dr. Adam Kosiński,
adwokat krajowy
we Lwowie ulica Kraszewskiego 3.
177

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Bielsku.